Nr. 2. W Krakowie, dnia 10 Stycznia 1874 r. Rok XIII.

BIURO REDAKCYI
w Krakowie
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycya miejscowa
w Krakowie
w księgarni Wgo
*Stanisł. Krzyżanowskiego*
Rynek główny, N. 30.

# PRZEGLĄD LEKARSKI

**Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie**

wydawany pod redakcyą

**Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.**

Wychodzi
**co Sobota**
w objętości arkusza.

*Rękopismy* zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencye główne:
w Warszawie w księgarni
*Gebethnera* i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni
*Czapińskiego*.

**Cena „Przeglądu Lekarskiego"**
wynosi:
W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.
półrocznie . „ 3 „ — „ „
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „

**Cena w Państwie Austryackiem**
z przesyłką pocztową
rocznie . . . . złr. 6 cent. 60 w. a.
półrocznie . . . „ 3 „ 30 „ „
kwartalnie . . . „ 1 „ 80 „ „

**Ogłoszenia przyjmuje**
Biuro Redakcyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kostkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

**Cena ogłoszeń:**
Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.

*Numer pojedynczy kosztuje 15 c.*

## O rozpoznawaniu i leczeniu porażeń, tudzież o znaczeniu przypadów im towarzyszących

skreślił

Dr. Stanisław Domański, Docent w Wydziale lekarskim Uniw. Jagiell.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 1.)

3. Ostatnią kardynalną cechą porażeń mózgowych jest prawidłowa kurczliwość mięśniów porażonych tak od prądu indukcyjnego, jak i stałego. Zanim zastanowimy się nad znamieniem tak ważném i dla rozpoznania i dla leczenia porażeń mózgowych, wypadnie nam zboczyć nieco na chwilę i zwrócić się do stosunków patologicznych i fizyologicznych nerwów w ogólności.

Cechą tkaniny mięsnéj zdrowéj jest kurczenie się od prądu indukcyjnego, jak i otwarcia i zamknięcia odpowiedniego prądu stałego. Każdy mięsień od tego zbaczający jest chorym, ale nasamprzód tylko w oczach lekarza: bo nierzadkie są przypadki, iż mięsień jakiś nie kurczy się od prądu np. indukcyjnego, a przecież mimo to woli ulega, t. j. dla swego właściciela funkcyonuje jak należy. Porażenie zatém kurczliwości elektromięśniowéj Duchenna nie istnieje, gdyż porażenie odnosimy zawsze tylko do wpływu woli: wszystko to bowiem jedno dla chorego, czy jego mięsień kurczy się od prądu elektrycznego, czy nie, jeśli tylko woli należycie ulega.

Ażeby mięsień prawidłowo odpowiadał na działanie prądu elektrycznego, musi być przedewszystkiém zdrowym; ażeby zaś był zdrowym, musi być należycie odżywianym. Mniemano dawniéj, iż do należytego odżywiania potrzeba tylko prawidłowego krążenia krwi; dziś wiemy, iż krążenie może być prawidłowe, a mimo tego następują zmiany w odżywianiu, jak naodwrót może ich nie być przy niezupełnie prawidłowém. Tak np. po przecięciu nerwu współczulnego na szyi rozszerzają się naczynia krwionośne małżowiny, a mimo to nie ma zboczeń w odżywianiu; na odwrót w drugim okresie wiądu pacierzowego zanikają mięśnie, chociaż krążenie nie jest upośledzone. Wiadomą jest więc z tego rzeczą, iż krążenie i odżywianie są pod wpływem osobnych ośrodków nerwowych. O nerwach naczynioruchowych wiemy, iż mają swój ośrodek w rdzeniu przedłużonym. Nad nerwami odżywczemi nie potrzebujemy się w téj chwili zastanawiać. Należyta kurczliwość od prądu elektrycznego mięśniów w porażeniach mózgowych jest dowodem, iż odżywianie ich odbywa się prawidłowo. Okoliczność znów, iż, gdy elektryzujemy nerwy części porażonych, mięśnie odpowiednie kurczą się, przemawia stanowczo za tém, iż takie nerwy nie ulegają znaczniejszym przynajmniéj zmianom w odżywianiu. Jak z tém wypadnie pogodzić wypadek badań Türcka, który w porażeniach mózgowych znajdował zwyrodnienie tłuszczowe odpowiednich nitek nerwowych w rdzeniu pacierzowym, nie wiem.

W tém miejscu nie od rzeczy będzie zapewne zastanowić się nad zboczeniami w krążeniu i w ciepłocie w częściach porażonych z przyczyny będącéj w mózgu. Okoliczność, że wśród ich przebiegu występuje obniżenie ciepłoty, zsinienie, a nieraz i zbrzęknięcie części porażonéj, była dotychczas zagadką: wiemy bowiem z fizyologii, iż ośrodek nerwowy dla krążenia krwi i regulowania ciepła znajduje się w rdzeniu przedłużonym; trudno więc przypuścić, aby był dotknięty zmianą chorobową nieraz nieznaczną, znajdującą się w półkulach mózgowych, mianowicie też wzgórku wzrokowym i ciałku prążkowaném, zwłaszcza, iż ruchy inne pod sterem rdzenia przedłużonego się odbywające, jak np. oddychanie, są prawidłowe. Mojém zdaniem fakt ten tłómaczy się po prostu w sposób następujący. Do krążenia krwi należytego potrzeba czynności mięśniów, które, uciskając żyły, wypędzają z nich krew', z powodu zastawek, jedynie ku sercu. Jeśli więc mięśnie są porażone, krążenie w żyłach nie odbywa się należycie; ztąd pochodzi zatrzymywanie się w nich krwi, udzielające się następnie naczyniom włosowatym. Skutkiem tego dopiéro następuje zsinienie, obniżenie ciepłoty, a w wyższym stopniu i zbrzęknienie, którym atoli nie towarzyszą zmiany w odżywianiu przynajmniéj znaczniejsze.

Jakkolwiek jednostronność czyli nieumiarowość, zboczenia umysłowe i prawidłowa kurczliwość mięśniów od prądu elektrycznego towarzyszą porażeniom mózgowym w największéj liczbie przypadków; zdarzają się atoli, lubo rzadko, od tego wyjątki, nad któremi właśnie teraz wypada nam się zastanowić.

Porażenia z powodu odosobnionych gniazd chorobowych w odnogach mózgowych (*pedunculi cerebri*) odznaczają się tém, iż im towarzyszy porażenie nerwu okoruchowego po stronie przeciwnéj. Porażenie tego nerwu zazwyczaj jest częściowe, dotykając tylko gałązek idących do mięśnia podnoszącego powiekę górną i zdziergacza źrenicy, z mięśniów zaś ocznych poza gałką oczną tylko prostego wewnętrznego. Ztądto porażeniom połowiczym tego rodzaju towarzyszy opadnienie powieki górnéj, rozszerzenie źrenicy i zéz rozbieżny. Prócz bolu głowy i zawrotu nie ma żadnych zboczeń umysłowych; kurczliwość elektromięśniowa bywa według B e n e d i k t a po niejakim czasie obniżona.

W roku zeszłym w ambulatoryum klinicznem elektroterapeutycznem uważaliśmy przypadek, w którym nerw

okoruchowy i noga po jednéj, a ręka po drugiéj stronie była porażoną.

Zmiany chorobowe w moście Warolowym mogą wywoływać porażenia połowicze zwyczajne, lub podobne, jak zmiany w odnogach mózgowych, lub porażenia kończyn bez porażenia twarzy, lub wreszcie odwrotnie, porażenie twarzy bez porażenia kończyn i to po téjże saméj stronie, co i ognisko chorobowe, być zatém może, że tylko z ugniecenia nerwu twarzowego w przebiegu na podstawie czaszki. Najczęstszemi są atoli porażenia odnóg i twarzy naprzemian (t. zw. *hemiplegiae alternantes*), w których twarz porażoną jest po téjże saméj stronie, po któréj znajduje się zmiana chorobowa, a kończyny po przeciwnéj. Porażenie twarzy w tych przypadkach tém się różni od porażeń z przyczyn tkwiących we wzgórkach wzrokowych, ciałku prążkowaném i półkulach mózgowych w ogóle, iż dotyka wszystkich gałązek nerwu twarzowego, nawet i górnych, czego nie bywa w tamtych.

Prócz mięśniów twarzowych, nie rzadko bywają porażone i inne nerwy ruchowe mózgowe, jak ruchowe oka (mianowicie w postaci opadnienia powieki górnéj i rozszerzenia źrenicy) i część ruchowa nerwu troistego. Ponieważ most Warolowy objętością i budową zbliża się już do rdzenia pacierzowego, dla tego porażenia z przyczyny w nim się znajdującéj łatwo bardzo po dłuższém trwaniu zajmują także drugą połowę ciała.

Porażenia nakoniec z przyczyn leżących w rdzeniu przedłużonym nie występują prawie nigdy połowiczo, t. j. po jednéj stronie, lecz porażenie kończyn jest po stronie przeciwnéj, a porażenie twarzy po téjże saméj stronie, co gniazdo chorobowe. Porażenie nerwu twarzowego zazwyczaj jest zupełne ze skręceniem łuku podniebiennego i języczka. Bardzo często porażonemi są prócz tego cztery ostatnie nerwy mózgowe, których jądra mieszczą się w rdzeniu przedłużonym; ztąd pochodzi porażenie języka, podniebienia, połyku, głośni. Że zaś te jądra leżą blizko siebie: ztąd łatwo pojąć, iż małe zmiany chorobowe w téj okolicy wywoływać mogą rozległe porażenia; daléj, iż postępując, mogą być przyczyną porażeń i po drugiéj stronie, tudzież zajmować inne nerwy mózgowe, których jądra leżą ku przodowi, jak np. nerw twarzowy, troisty, nerwy ruchowe mięśniów ocznych i t. d. Z tego to tłómaczą się objawy porażenia językopołykowargowego (*paralysis glosso-pharyngo-labialis*) Duchenna. Ponieważ w rdzeniu pacierzowym znajdują się ośrodki dla nerwów oddechowych, naczynioruchowych i odżywczych: ztąd więc wypada, iż porażenia z przyczyn leżących w rdzeniu przedłużonym liczą się do najcięższych przypadów i są oznakami chorób zwykle w krótkim czasie śmiercią się kończących.

Ponieważ nerwy kończyn krzyżują się, ale nie razem w ostrosłupach (*pyramides*) rdzenia przedłużonego: dla tego przy zmianach chorobowych téj części mogą występować porażenia kończyn naprzemian, jeżeli ognisko chorobowe znajduje się w miejscu, w którém dopiéro skrzyżowała się część jedna włókien nerwowych.

Porażenia z przyczyn będących w odnogach mózgowych, moście Warolowym i rdzeniu przedłużonym tém także różnią się od zwyczajnych porażeń mózgowych, iż nie towarzyszą im zboczenia umysłowe, a kurczliwość elektromięśniowa po niejakiém trwaniu choroby bywa według Benedikta i Rosethala nieco zmniejszoną. Brak zboczeń umysłowych tłómaczy się tém, iż ogniska nerwowe dla czynności umysłowych znajdują się w znaczném oddaleniu od podstawy czaszki; zmniejszenie zaś kurczliwości elektromięśniowéj pochodzi ztąd, iż w rdzeniu przedłużonym, a może i wyżéj biorą początek nerwy odżywcze, których nadwerężenie pociąga za sobą zmiany w odżywianiu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Uleczenie człowieka otrutego kwasem karbolowym.

W uzupełnieniu spostrzeżenia ogłoszonego w poprzednim Nrze „Przeglądu lek.“ (str. 4), Dr. Edward Sawicki ze Lwowa donosi nam, że dalszy przebieg choroby był całkiem pomyślny: czwartego dnia po otruciu pojawiła się wprawdzie lekka gorączka; ale nie było wcale objawów ostrego zapalenia żołądka i jelit, a do tygodnia chory zupełnie ozdrowiał z otrucia. Na cierpienie główne, t. j. zadumę (*melancholia*) otrucie to nie miało żadnego wpływu.

## PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE.

*De la galvanocaustie thermique, par le Dr.* **Eug. Boeckel.** *Strassbourg et Paris, 1873.* w 8 ce, str. 120 i tabl. 3.

Wiadomość podał Dr. **Antoni Jaxa Kwiatkowski,** w St.-Etienne (Loire) [1].

Dr. Eug. Boeckel, główny chirurg szpitali w Strasburgu, wydał w r. z. dzieło, które nie może być obojętném dla lekarzy zajmujących się galwanokaustyką.

W dziele tém znajdujemy szczegółowy opis nowego stosu elektrycznego, który okazuje się być lepszym od dotąd używanych przyrządów Middeldorpfa, Leitera i innych. Nadto p. Boeckel podaje bardzo wiele rad praktycznych, a wynikiem swych operacyj i doświadczeń bardzo zachęca do dalszych na tém polu poszukiwań.

Najciekawszém jest to, że strup niezbyt wielki, za pomocą galwanokaustyki zrobiony w otrzewnéj, może być, zdaje się, wessany bez ropienia. Do takiego wniosku doprowadziły autora nietylko liczne doświadczenia na zwierzętach, ale nawet jedno mimowolne, przypadkowe doświadczenie zrobione na człowieku: gdyż podczas operacyi przepukliny kałdunowéj (*epiplocele*) nie dającéj się odprowadzić, w Czerwcu 1870 r., znaczna część kałduna (*epiploon*), odcięta drutem elektrycznym, wśliznęła się niespodzianie wewnątrz otrzewny; a jednak nie sprawiło to ani zapalenia, ani ropienia. Brzuch wcale nie był wzdęty, ani bolący; po kilku dniach można było domacać się pewnego stwardnienia w miejscu, gdzie leżał wciągnięty kałdun: były to zapewne błony rzekome otaczające strup; ale po upływie miesiąca owo stwardnienie znikło bez śladu.

Z tego powodu pan B. wykrzykuje radośnie: więc mamy teraz sposób na owe nieszczęsne przepukliny kałdunowe odprowadzić się nie dające, które były źródłem ciągłego niebezpieczeństwa dla chorych, a które stanowiły jednak dotąd prawdziwe *noli me tangere* dla chirurga! — Chętnie podzielą zapewne radość jego wszyscy przyjaciele ludzkości, byle sposób postępowania, który się udał przypadkowo, stał się środkiem niezawodnym we wszystkich razach podobnych.

Bądź co bądź, w tym jednym przypadku powodzenie jest najzupełniejsze. Operowany, który jest dyrektorem w pewnéj fabryce w departamencie Wogezów i liczy obecnie wieku lat trzydzieści kilka, a którego p. B. miał sposobność widzieć we dwa lata po operacyi, mianowicie w Czerwcu 1872 r., jest zdrów zupełnie, trawi doskonale i wcale już nie ma przepukliny.

W podobnych razach na przyszłość p. B. radzi zaczynać operacyą, rozcinając skórę nożem, żeby późniéj, po włożeniu do brzucha zastrupionéj części kałduna, można było zagoić ranę skórną od razu (*per primam intentionem*).

[1]) Zob. NN. 14 i 15 „Przeglądu lekarskiego“ z r. z.

W taki sposób osiągnie się wyzdrowienie nietylko pewniejsze i prędsze, bo bez ropienia, ale nadto będzie to wyzdrowienie zupełne; gdyż uniknie się przyrośnięcia kałduna do rany i owego wędzidła (*bride*) w poprzek brzucha, które mogłoby kiedyś stać się przyczyną skręcenia jelit.

Liczne doświadczenia robione na psach udały się najdoskonaléj. Zachęcony doświadczeniami Drów Krasowskiego i Masłowskiego w Petersburgu, sprawdzonemi przez Drów Spiegelbega i Waldeyera we Wrocławiu (zob. *Petersburger medicinische Zeitschrift*, 1866, zeszyt 7, również *Archiv für pathologische Anatomie von* Virchow, 1868, vol. XXIV, p. 69), p. Boeckel odejmował za pomocą galwanokaustyki u psów różnéj wielkości to śledzionę, to macicę, to znów kałdun większy albo jednę z nerek, a żadne z tych zwierząt nie zdechło na zapalenie otrzewny. Podobno Dr. Krasowski operował kilka torbielów jajnikowych (*kystes ovariques*), odcinając szypułkę drutem elektrycznym; ale p. B. nadmienia, że nie mógł sprawdzić téj wiadomości u jéj źródeł.

Daléj w dziele p. B. znajdujemy szczegółowy opis pięciu przypadków trzebienia (*castratio*) wykonanego na ludziach z najzupełniejszém powodzeniem. Czasami powrozek, odcięty wysoko, wciągnął się aż do początku przewodu pachwinowego, a jednak to nie wywołało żadnego zapalenia. Strup nie wydzielał ropy wcale, lub też w ilości nieznacznéj.

W ogóle autor przytacza 32 operacye, które w ostatnich czasach wykonał za pomocą galwanokaustyki. Z tych, dla skrócenia swego sprawozdania, przytoczę tylko, że kilka amputacyj członka mękzkiego wykonano bez najmniejszéj straty krwi [1]) i że z równém powodzeniem odjął kilka razy język. Przy téj sposobności p. B. ostrzega, że po operacyach tak w jamie ustnéj, jak w pochwie macicznéj niezbędném jest częste używanie środków przeciwgnilnych jak najsilniejszych: gdyż strup, w obec znajdujących się tam naturalnych wydzielin, nadzwyczaj prędko się rozkłada. Język przecina, tak przy częściowém, jak całkowitém jego odjęciu, zawsze drutem platynowym, który przewleka w punktach należytych za pomocą kanki trójgrańca. Również trójgrańcem przekłówa czasami podbródek, dla wprowadzenia druta do gęby. Pierwotny pomysł używania trójgrańca w operacyach galwanokaustycznych (zob. Nr. 15-ty Przeglądu) p. Boeckel mnie przypisuje; przyznać jednak muszę, że zaszczyt wprowadzenia w życie tego pomysłu należy się p. Profesorowi Sédillotowi.

Za najlepsze z narzędzi galwanokaustycznych pan Boeckel uważa drut platynowy; to też stara się zawsze podwiązać jedwabiem lub drutem żelaznym część ciała, którą odjąć zamyśla. Ten sposób oddaje naraz dwie usługi: bo i dokładniéj otacza szypułkę i zaciska zarazem naczynia krwionośne, co jest konieczném, jak wiemy, dla uniknienia krwotoku. Drut galwaniczny może być następnie założony nietylko poza przewiązaniem, ale nawet o jeden lub dwa milimetry przed przewiązaniem.

Ażeby stopniowo zwężać, w ciągu operacyi, koło zakreślone przez drut galwaniczny, p. Boeckel używa ściągacza (*serre-noeud*), udoskonalonego w ostatnich czasach przez p. Leitera. Zauważał jednak, że gdy koło zakreślone przez drut platynowy, zwężając się stopniowo, ma już mniéj niż centymetr średnicy, wtedy drut ten nie rozgrzewa się dostatecznie, nawet przy największéj sile prądu elektrycznego. Sądzi przytém, że najdogodniejszym warunkiem dla uniknienia krwotoku jest, gdy szypułka ma od jednego do dwóch centymetrów grubości i gdy jest złożoną z tkanek jędrnych. Dla tego często dla uzupełnienia szypułki dodaje jakieś sąsiednie pasmo mięśniowe, albo też pręcik z drzewa. W razach zaś, gdy szypułka początkowo była zbyt grubą, zatrzymuje się w połowie operacyi i na nowo mocno zawięzuje jedwabiem szypułkę już nadciętą; zwłaszcza, jeżeli wewnątrz takowéj znajduje się jakaś wielka tętnica, np. goleniowa.

Przy takich ostrożnościach, p. Boeckel operuje zawsze na sucho.

Przyrząd elektryczny autora jest bez zaprzeczenia lepszym od znanych dotychczas: bo gdy tamte mogły rozgrzewać do białości drut platynowy, grubości milimetra, w długości 20 centymetrów; ten rozpala do najwyższego stopnia takiż drut w długości 25 centymetrów. Tamtemi przyrządami można było otrzymać tylko pewne, stale zakreślone stopnie natężenia, a przy zmianie takowych podczas operacyi, nie obędzie się bez dotkliwych wstrząśnień; tu zaś można stopniować natężenie prądu gładko i bez przerwy: gdyż stosy elektryczne, zawieszone u pokrywy, można za pomocą śruby stopniowo zanurzać w płynie lub z niego całkiem wydobyć. Natężenie prądu, jak wiadomo, zależy od rozmiarów zanurzonéj w kwasie powierzchni metalu czynnego.

Stosy w tym przyrządzie składają się z tabliczki zynku, umieszczonéj między dwiema tabliczkami węgla; cały przyrząd przedstawia powierzchnią czynną zynku, wynoszącą przeszło 2000 centymetrów kwadratowych. Płyn zawiera, na 9,000 wody, 900 części kwasu siarczanego i 600 części dwuchromianu potasowego. Na dno przyrządu nasypuje się też warstwa, grubości centymetra, ze skrystalizowanego czerwonego dwuchromianu dla pochłaniania wodorodu w miarę jego tworzenia się.

Zajmującym jest dodany do tego przyrządu miarkownik (*modérateur*), który służy do szybkiego zmienienia siły prądu. Po obu bokach podłużnéj deszczułki sosnowéj ułożone są i zgięte w 50 kolanach (*méandres*) dwa druty ze spiżu zwanego srebrem nowotném (*argentan*), który jest najgorszym przewodnikiem prądu elektrycznego. Dwa druty nie są wcale połączone ze sobą, ale na kolankach, które tworzą te druty, ustawione są dwa koła miedziane połączone prętem miedzianym, po którym prąd przebiega z jednego drutu na drugi. Chcąc pospiesznie zmniejszyć lub zwiększyć siłę prądu bez przerwania takowego, dość połączyć koła w jeden koniec deszczułki lub w drugi. Gdy się odejmie koła od deszczułki, prąd elektryczny natychmiast się przerywa.

Cały przyrząd autora, ze wszystkiemi doń dodatkami, zamyka się w ozdobnéj skrzynce (ze stwardniałéj guttaperki) mającéj 28 centymetrów długości, 17 szerokości i 25 wysokości; a zatém bardzo łatwo daje się przenosić. Służy tylko do zastosowania żaru galwanicznego (*galvanocaustique thermique*).

## WYKŁADY KLINICZNE ZAGRANICZNE.

### O ciepłocie w chorobach dzieci.

Wykład Prof. H. Rogera w Paryżu [1]).

I. Wstęp ogólny.

Ciepłota podwyższona, jak u dorosłych, tak też u dzieci, jest główną i najstateczniejszą oznaką gorączki. W durzycy u dzieci ciepłota wzmaga się najbardziéj, a razem podwyższenie ciepłoty jest w téj chorobie najbar-

[1]) Porówn. pracę Dra Ign. Zielewicza o ucięciu prącia za pomocą pętli galwanokaustycznéj, z któréj wyciąg znajduje się w n. 52 „Przeglądu lekarskiego“ z r. 1872. *Red.*

[1]) Gaz. d. hôpit. Nr. 113, 116.

dziéj przeciągłém i stateczném. We dwóch trzecich przypadków **durzycy** ciepłota wzniosła się do 40° C., a nawet przekroczyła tę granicę. Silne rozpalenie ciała niekiedy zaraz z początku téj choroby spostrzeganém bywa, wszelako w stosunku prostym do rozwoju innych przypadów wstępnych. Wzrasta ono stopniowo o pół lub też o cały stopień na dobę, aż póki nie dosięgnie 40tu a najwyżéj 41°, co zwykle następuje pod koniec 4go lub 5go dnia. W czasie wyzdrowienia ciepłota spada niekiedy niżéj ciepłoty prawidłowéj. Wznowieniu się choroby zwykle towarzyszy podwyższenie się ciepłoty. W durzycy ze zwątleniem (*adynamia*) ciepłota, nie bardzo podwyższona, zniża się w miarę ubywających sił, aż do śmierci. Przeciwnie w durzycy zapalnéj trzyma się na wysokości niezwykłéj aż do końca. Tak samo się rzeczy mają w powikłaniu z chorobą płuc. — W chorobach wysypkowych podwyższenie ciepłoty rozmaite bywa. Co do stopnia rozgrzania, piérwsze miejsce zajmuje płonica, drugie ospa, a ostatnie odra. W **płonicy**, w krótkim przeciągu czasu od zachorowania do wystąpienia wysypki zwykle dosięga ciepłota 40tu lub 41°, a zniżać się zaczyna dopiéro, gdy wysypka zniknie; wtedy stopniowo zniża się bez przeskoków i nie wzmaga się nawet w czasie łuszczenia się skóry, jeżeli nie ma powikłania jakiego. W **ospie** rozgrzanie, znaczne już podczas okresu zwiastunowego, dochodzi do najwyższego stopnia przy występowaniu plamek, a następnie zmniejsza się stopniami, aż do zniknięcia wysypki. W **róży**, gorąco wnętrzne się wzmaga, a nadto podwyższa się ciepłota miejscowo w częściach zapaleniem zajętych. — **Choroby przyrządu trawienia**, wyłączywszy zapalenie otrzewny, wzbudzają tylko umiarkowane podwyższenie ciepłoty. W zapaleniu otrzewny ciepłota dosięga tylko 37.85. W zapaleniu jelit podwyższenie ciepłoty zostaje w stosunku do mniéj lub więcéj ostrego przebiegu choroby. W czerwonce nigdy nie przekracza 38.50°. — W **zapaleniu opon mózgowych** uderzyła Dra Rogera niestateczność wypadków badania ciepłoty. Wahała się ciepłota między 42.50° a 35° stopniami. W gruźliczém zapaleniu opon mózgowych ciepłota znacznie się zniża w okresie średnim, gdy tymczasem w piérwszym i w następnym okresie rozgrzanie się wzmaga. Stopień rozgrzania ciała nie bywa bardzo wielkim w zapaleniu osierdzia lub śródsierdzia ostrém. W zapaleniu miazgi mózgowéj i w rozmiękczeniu onéj ciepłota nie doznaje wielkiego podwyższenia. Najwyższe, jakie spostrzeżono, było 39.50. W jedenastu zaś przypadkach na czternaście ciepłomierz nie wzniósł się ponad 38.50. — Co do **cierpień dróg oddechowych**, średnia ciepłota wzmaga się w miarę zbliżania się zajęcia chorobowego do miąższu płucowego. Prostemu zapaleniu krtani odpowiada 38°, zapaleniu oskrzeli gorączkowemu 38.31, ostremu zapaleniu opłucny 39° do 40° C., zapaleniu płuc 40 do 41°. W ogólności powiedzieć można, że pod względem podwyższania ciepłoty ten sam zachodzi stosunek u dzieci, co u dorosłych, odnośnie do cierpień tego samego rodzaju. Różnica wszelako znaczna spostrzegać się daje między dziecięciem a dorosłym pod względem zniżenia ciepłoty, właściwego niektórym chorobom. Jakoż wiemy, że np. w obrzęku puchlinnym nowonarodzonych powstaje znaczne oziębienie wnętrzne. Pod tym względem zebrał Dr. Roger następujące spostrzeżenia. Na 20 dzieci chorych na stwardlinę (*scleroma*), ciepłomierz okazał niższy stopień ciepła w podpaszu, niż w stanie zdrowia u noworodków bywa. Średnia ciepłota, wyprowadzona z 52 doświadczeń, dochodziła zaledwie do 31°; u 7miu ciepłota zniżyła się do 26°; a były nawet skrajne przyypadki, gdzie ciepłota spadała do 25.28°, do 22.50°, a nawet do 22°, czyli o 15° niżéj prawidłowéj. Najwyższa ciepłota, spostrzegana z początku w przypadkach przewlekłych, nie przekraczała 34.8°. Roger widział tylko dwa przypadki stwardliny wyleczone na 29. Z tych u jednego ciepłota zniżyła się do 33°, u drugiego do 32.50°. Skąd wnosi, że przy takich jedynie umiarkowanych zniżeniach ciepłoty można jeszcze spodziewać się powrotu do zdrowia.

Dr. *A Kremer.*

(Dokończenie nastąpi.)

---

## Trucicielka Krystyna Edmunds przed przysięgłymi londyńskimi.

Skreślił Prof. Dr. Blumenstok.

(Ciąg dalszy.)

Oskarżonéj rozchodziło się wyłącznie o oczyszczenie się z podejrzenia, jakoby zamierzyła otruć p. Beardową, a może i o rehabilitacyą w oczach kochanka, który właśnie porzucił ją był z powodu tego podejrzenia na niéj ciążącego. Środkiem do osiągnięcia celu tego miało być wzbudzenie podejrzenia, że towar Maynarda zawiéra części składowe trujące: wszystkie więc jéj zabiegi tylomiesięczne skierowane były ku rozpowszechnieniu tego przekonania; posiadając dużo strychninu (bo przynajmniéj 2 drachmy), obchodziła się z trucizną bardzo oględnie, za czém właśnie przemawia okoliczność, że ofiarą takowéj padło tylko jedno dziecko, podczas, gdy wszystkie inne osoby dorosłe, a nawet dzieci, chorowały tylko nieznacznie. Planem swoim zajęta była prawie przez rok ciągle, bo od Września 1870 r., do Sierpnia 1871 r., używając przeróżnych, po części wyrafinowanych forteli do dopięcia celu, jakim było podanie w podejrzenie firmy Maynarda. Lecz między środkami a celem istnieje w każdym razie wielka dysproporcya: tyle zachodów karygodnych, aby uwolnić się od podejrzenia. Osoba w ten sposób działająca, musi być albo potworem, albo obłąkaną, a wiadomo, że działanie chytre, wyrafinowane i konsekwentne znajdujemy często i u obłąkanych.

To też obrońca panny Edmunds, przyznawszy, że oskarżona istotnie nabyła wielką ilość trucizny pod rozmaitemi pozorami, i że rozdawała rozmaitym ludziom czokoladki zawierające, jeżeli nie truciznę, to w każdym razie istotę szkodliwą —, odmawia jéj poczytności, ponieważ skutkiem utraty uczucia moralnego (*moral sense*) śród spełnienia czynów bezprawych nie umiała rozróżnić prawości od nieprawości. Twierdzenie swoje popiéra zeznaniem świadków, a mianowicie:

1. Matka oskarżonéj podaje: że mąż jéj, a ojciec oskarżonéj w r. 1843 popadł w obłąkanie i umarł w zakładzie w roku 1847m. Syn cierpiał od dziecięctwa padaczkę i umarł w r. 1866 w obłąkaniu. Siostra oskarżonéj była hysteryczką, usiłowała odebrać sobie życie i umarła, mając lat 36. Ojciec świadka umarł w 43-m roku życia swego w stanie niedołęztwa porażennego. Córka brata była niedołężną na umyśle. Oskarżona sama w dziecięctwie swém cierpiała nocobłąd, w r. 1853 dostała porażenia połowiczego, późniéj miewała napady macinnicze. Była ona powszechnie lubioną, lecz od czasu poznania się z Drem B. zmieniła się zupełnie.

Kilku obecnych na rozprawie lekarzy poświadcza prawdziwość podań pani Edmunds.

2. Kapelan więzienny X. **Cole** uważa oskarżoną za obłąkaną: mówi ona do rzeczy, ale nie zna grozy położenia swego; często w więzieniu zalewała się łzami, ale płacz często przechodził w śmiech pusty.

3. Małżonkowie Over, znający oskarżoną od 6ciu lat jako osobę spokojną i miłą, spostrzegli w niéj od Marca 1871 roku zupełną zmianę usposobienia i zachowania się: często im mawiała, że czuje się słabą, i że się jéj zdaje, jakoby popadała w obłąd.

4. Dr. Wood widywał oskarżoną w więzieniu; uderzyła go dziwna obojętność panny Edmunds na wszystko, co ją otacza.

5. Dr. Robertson mniema, że oskarżona cierpi obłąd moralny( (*moral insanity*): rozum jéj nie jest zwichnięty, ale nie ma ona poczucia moralnego; przyznaje jednak, że mogła wiedzieć, iż otrucie jest czynem bezprawnym.

6. Dr. Maudsley (Prof. psychiatryi w szkole lekarskiéj w *St. Mary Hospital*) zgadza się mniéj więcéj z Drem Robertsonem, ale zdaniem jego nie należy spuszczać z uwagi, że żaden człowiek zbrodnią popełniający nie grzeszy zbytkiem zmysłu moralnego.

Nic dziwnego, że w obec tak niestanowczego zeznania świadków lekarskich, oskarżyciel zbijał dowodzenie obrońcy; ale czyż także miał prawo do obelżywéj wycieczki przeciw lekarzom? „Usposobienie dziedziczne do chorób „umysłowych — powiada on — jest ulubionym tematem „niektórych lekarzy i publiczności: nie zaprzeczam wprawdzie, że w przypadkach obłąkania okoliczność tę uwzględ„niać należy; lecz w braku innych dowodów, nigdy sama „przez się nie wystarcza do przypuszczenia obłąkania. Nie „ma szlachetniejszego zawodu nad lekarski; lecz właśnie „dla tego jest rzeczą oburzającą, jeżeli lekarze nadużyj„wają wyniosłéj cechy tego powołania, celem „głoszenia przysięgłym zasad, które nie mogą wyjaśnić „kwestyj wątpliwych. Muszę więc mniemać, że lekarze „występują jako świadkowie ufni w pustą swą „wymowę, pozbawioną myśli jasnych."

A jakby dla uwieńczenia gmachu sędzia prawnik, rozprawie przewodniczący, baron Martin, streszczając sędziom przysięgłym wynik rozprawy, w następujący sposób wyraża się o wątpliwym stanie umysłowym oskarżonéj: „Kwestya co do jéj obłąkania jest zawiłą. Nawiasowo czy„nię tę uwagę, że ludzie ubodzy rzadko kiedy po„padają w obłąkanie, że natomiast posługują się „zwyczajnie tym stanem ku obronie, jeżeli osoby „majętne oskarżone są o zbrodnią. Mówił mi pewien „lekarz, że wszyscy ludzie mniéj lub więcéj są obłąkany„mi; ale to nie tyczy się obecnego przypadku. Prawo „określa dokładnie, jaki stan umysłowy znosi poczytność „człowieka. Umysł bowiem podlega zarówno licznym cho„robom, jak ciało. Tak mamy przedewszystkiém niedołęż„nego na umyśle, który przychodzi na świat bez rozumu. „Potém mamy szaleńców; ale jeżeli u takich chorych wy„stępuje popęd morderczy, nie są oni bardziéj poczytnymi „w obec prawa karnego, aniżeli tygrys. Najwięcéj zaś mamy „do czynienia z osobami, o których mówią, że podlegają „złudzeniom. Są osoby, które wierzą w nieistniejący stan „rzeczy i w odpowiedni sposób działają. Być może, że po„nieważ ojciec téj nieszczęśliwéj umarł w zakładzie dla „obłąkanych, umysł jéj nie jest zdrowym; ale nam tu „wcale o to się nie rozchodzi. Każdy człowiek jest „odpowiedzialnym za czyny swoje, dopóki niepoczytność „jego nie zostanie wykazaną. Jeżeli przysięgli przypuszczą, „iż oskarżona — jeżeli zbrodni się dopuściła — podczas „spełnienia takowéj nie umiała rozróżnić prawego od nie„prawego: wtedy muszą uwolnić oskarżoną; ale w tym ra„zie dodadzą, że uwolnienie nastąpiło z powodu obłąkania."

Podczas przemówienia oskarżyciela i przewodniczącego oskarżona, starannie, a nawet wykwintnie ubrana, siedziała nieruchoma i obojętna, tak, jakby cała sprawa jéj się nie tyczyła; dozorczyni więzienia, po za nią siedząca, o wiele więcéj okazała wzruszenia. Gdy przysięgli udali się na ustęp, wyprowadzono i oskarżoną z sali rozpraw, natomiast tém żwawiéj rozmawiano i bawiono się po za kratkami, gdzie pomiędzy publicznością znajdowało się nie mało kobiet rozmaitego wieku. Gdy po dłuższéj naradzie przysięgli powrócili do sali, wprowadzono znów oskarżoną; dozorczyni zajmuje miejsce obok niéj, a dwaj klucznicy za nią. Wśród grobowéj ciszy przysięgli wygłaszają jednomyślne orzeczenie: „Winna." Następuje pauza okropna. Widać wrażenie ogromne na wszystkich, tylko nie na oskarżonéj. Pozostaje ona także obojętną, gdy przewodniczący wypowiada złowrogie napomnienie: „Proszę o milczenie podczas ogłoszenia wyroku śmierci," wkładając zarazem biret na głowę. Przedtém jeszcze zapytuje się pisarz sądowy panny Edmunds, czy ma coś do namienienia przeciw ogłoszeniu wyroku śmierci. Na to oskarżona szepcze coś dozorczyni, ta znów klucznikowi, który oświadcza głośno, że panna Edmunds chce mówić. Głosem donośnym i pewnym wypowiada ona życzenie swoje, aby zastanowiono się także nad stosunkiem jéj do Dra Bearda, aby przysięgli i obecni poznali postępowanie, skutkiem którego wtrąconą została w to straszne położenie. Przewodniczący wyraża przekonanie swoje, że roztrząsanie tego stosunku wpłynęłoby tylko niekorzystnie na jéj sprawę i z tego powodu po dojrzałéj rozwadze, przeszedł nad nim do porządku dziennego; poczém ogłasza wyrok, sam nie mogąc zataić głębokiego wzruszenia. Gdy wyrzekł słowa: „Masz pani być powieszoną za szyję tak długo, aż śmierć nastąpi", stracił równowagę i zakrył sobie twarz ręką. Po chwili przyszedłszy do siebie, dokończył formułki: „Boże zlituj się nad jéj duszą!" poczém kapelan więzienny głośno odezwał się „Amen." Lecz na tém nie koniec jeszcze. Pisarz sądowy zapytuje się znów skazanéj: „Czy stan Pani jest tego rodzaju, że wymaga odłożenia egzekucyi na późniéj?" Według przepisów prawa angielskiego bowiem kobieta, jeżeli jest brzemienną, nie może być traconą aż dopiéro po rozwiązaniu. Dozorczyni tłómaczy skazanéj znaczenie tego pytania, i znów ostatnia szepcze coś pytającéj się, ta znów klucznikowi, ten zaś głosem donośnym oświadcza: „Mylordzie, ona mówi, że jest." Pośród wielkiego wrażenia wywołanego tém niespodziewaném oświadczeniem przewodniczący odzywa się: „Sherifie, proszę natychmiast zebrać ławę przysięgłych kobiét." I za danym znakiem, bezzwłocznie podsędkowie, strojni w kity, krezy i szpady, wpadają między publiczność i na galeryą, szukając kobiét. Po upływie kwadransa obława jest skończona, a tuzin kobiét przystojnie ubranych zajmuje ławę przysięgłych z taką obojętnością, jakby do sprawowania tego urzędu były przyzwyczajone. Przewodniczący odbiera naprzód przysięgę od pani Adelaidy Whittaw, jako starszéj, a następnie od reszty kobiét i zaleca im, aby skazaną zbadały w biurze Sherifa, dokąd téż pannę Edmunds zaprowadzono. Po upływie pół godziny zjawia się w sali rozpraw posłaniec, a przewodniczący zapytuje się, czy nie ma przypadkiem między publicznością akuszera. Zgłasza się lekarz, który otrzymuje polecenie asystowania ławie kobiét przysięgłych. I znów pół godziny mija, i znów zjawia się posłaniec, znosi się z przewodniczącym, który daje jakieś zlecenie urzędnikowi policyi. Czeka więc znów z niecierpliwością publiczność, aż tu, o dziwo, za wracającym inspektorem wnoszą ogromnych rozmiarów teleskop; wszyscy zachodzą do głowy po rozum, ażali szanowne matrony nie zechcą radzić się gwiazd, celem sprawdzenia ciąży; ale wnet sprawa się wyjaśnia, pokazuje się, że zaszło małe nieporozumienie, gdyż lekarz żądał stetoskopu, a inspektor snać przypuszczał, że narzędzie astronomiczne lepiéj odpowiada znawstwu matron, aniżeli lekarskie. Nareszcie wracają przysięgłe do

sali, a pani Adelaida Whittaw uroczyście i wymownie orzeka: „Nie jest.“

Skończył się tedy ostatni akt tragi-komedyi; bohaterka jéj, panna Krystyna Edmunds, pewnym i śmiałym krokiem opuszcza salę rozpraw, — a łaskawy czytelnik zapewne spodziewa się jeszcze epilogu, a mianowicie opisu ostatnich chwil życia skazanéj i zachowania się jéj przed ową straszną chwilą, gdy ją „wieszano za szyję, aż śmierć nastąpiła.“ Têm wszystkiém służyć mu nie mogę, gdyż „Bóg zlitował się nad jéj duszą.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

## RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

* **Wykłady Dyagnostyki lekarskiéj** Dra Pareńskiego w tutejszym szpitalu św. Łazarza, o których pisaliśmy w Nrze 48 „Przegl. lek.“ r. z., doznają nie wielkich wprawdzie, ale niemniéj niepotrzebnych trudności ze strony Siόstr miłosierdzia w tym szpitalu. Idzie tu podobno o przyjęcie nowego posługacza, któryby ustawiał stołki w sali szpitalnéj przed wykładem, przywracał takową do porządku po wykładzie i t. d. Nowy to dowód na poparcie zdania, że rolę Siόstr miłosierdzia w szpitalach ograniczać trzeba tylko do pielęgnowania chorych pod wyłącznemi rozkazami lekarza, nie dając tym niewiastom żadnego udziału w zarządzie szpitala; u nas (t. j. w Galicyi) udział ich w administracyi szpitalnéj jest, niestety dosyć znaczny. W obecnym atoli przypadku, rzecz się szczęśliwie dała załagodzić ugodzoną opłatą, którą Dr. Pareński ma składać półrocznie (ze swéj kieszeni) Siostrom miłosierdzia.

* **Rada zdrowotna krajowa węgierska** wypracowała bardzo postępowy projekt do prawa o urządzeniu służby zdrowia i w ogóle policyi lekarskiéj w Węgrzech. Kiedyż ze strony naszéj Rady zdrowotnéj doczekamy się czegoś podobnego?

**Otrucie arszenikowe skutkiem użycia wanilii.** — W rodzinie urzędniczéj podano potrawę przyprawioną wanilią; wkrótce potém wystąpiły u osób, które ją spożywały, przypady cholery. Dopiéro późniéj przekonano się, że to było otrucie arszenikiem. Wiadomo, że gorsze gatunki wanilii zamorscy kupcy starają się w ten sposób zrobić podobnemi do lepszych, że je zalewają rozczynem arszenikowym. (*Bayr. Intell. Bl.* 45, 1873.) Dr *Buszek.*

---

## DROBIAZGI TERAPEUTYCZNE.

**Istoty zwiększające wydzielanie mléka.** Doktór Ofiniger, jak pisze *Il Morgagni*, poleca użycie rutewki lekarskiéj (*Galega officinalis*) jako nietylko pobudzającéj wydzielanie mléka, lecz także polepszającéj jego własności. Podaje ją w postaci ulepku po łyżce stołowéj dziennie. Z drugiéj strony Dr, Barbaste (we Francyi) donosi, że niedawno używał kminu włoskiego (*Cuminum cyminum*) z bardzo dobrym skutkiem, i że wieśniaczki w Delfinacie używają zwykle tego środka w tym celu. (*The Lancet,* I, 1873, 25.) Dr. *Muszkiet.*

**Leczenie tasiemca nasionami dyni (Cucurbita pepo).** Lek ten, długo zaniedbany, wchodzi na nowo w coraz powszechniejsze użycie. Weź nasion dyni wyłuskanych i utartych . . . . . . gramów 60
Miodu oczyszczonego „ 20
zetrzéj to razem i dawaj co $1/2$ godziny po łyżce deserowéj. — Można również zrobić z tych nasion pastylki cukrowe, lub nareszcie mléczankę zaprawioną naparem mięty pieprzowéj. — Środek ten ma przymiot wielki, że nie jest wcale wstrętnym, że nie drażni żołądka i żadnéj nie wznieca niedogodności; tak, że go i przez dłuższy czas używać można. (*Gaz. d. hôp.* 1873 N, 91.) Dr. *A. Kremer.*

---

## Wspominki historyczne.

* 8 Stycznia 1555 r. Król Zygmunt August w liście pisanym z Rudnik do Mikołaja Radziwiłła wyraża obawę, ażeby Żydzi z Krakowa przybywający na jarmark do Wilna nie zanieśli tamże „powietrza podejrzanego.“

---

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

**Sprawy lekarskie w Wydziale krajowym w m. Listopadzie r. z.** Wydział krajowy nie przyjął cesyi, mocą któréj pan Adolf Berliner przelał na pana Jakóba Beisera prawo dostarczania leków dla lwowskiego szpitala powszechnego.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić wys. Sejmowi sprawozdanie o stanie funduszów szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie z wnioskiem co do podziału tych funduszów.

Wydział krajowy udzielił Dr. Władysławowi Bogdańskiemu posadę sekundaryusza, zaś Dr. Emilowi Decykiewiczowi i Dr. Józefowi Mehrerowi posady płatnych praktykantów lekarskich w lwowskim szpitalu powszechnym.

Wydział krajowy wyraził swoje uznanie p. Dr. Edwardowi Korczyńskiemu prymaryuszowi w szpitalu świętego Łazarza w Krakowie za naukowe drukiem ogłoszone sprawozdanie o ruchu chorych w tymże szpitalu za r. 1872.

---

## KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, dnia 8 Stycznia. — Do liczby docentów w tutejszym Wydziale lekarskim prawdopodobnie wkrótce przybędzie Docent Psychiatryi, co ze wszech miar dla uczniów tutejszych jest pożądaném. — Wczoraj odbyły się w Towarzystwie lekarskiém krakowskiém doroczne wybory, a mianowicie wybrani zostali na rok 1874: prezesem Prof. Dr. Blumenstok, wiceprezesem Dr. Korczyński, sekretarzem dorocznym Dr. Buszek, bibliotekarzem Dr. Merunowicz, wreszcie członkami zarządu Dr. Pareński i Dr. Zarewicz.

**Poznań.** D. 19go Grudnia r. z. odbyło się tu walne zebranie Sekcyi lekarskiéj Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W południe zebrano się w szpitalu Sióstr miłosierdzia, gdzie lekarze oddziałów: Dr. Matecki chirurgicznego i Dr. Kaczorowski wewnętrznego okazywali przybyłym ciekawsze przypadki. O godz. 5téj udali się zebrani na posiedzenie do gmachu Tow. P. N., gdzie Dr. Karczewski, lekarz zakładu obłąkanych w Kowanówku mówił o postępach Psychiatryi z lat ostatnich, Dr. Jarnatowski o oku, jako środku dyagnostycznym, a Dr. Kaczorowski o przypadku zagłoby jelit (*ileus*) uleczonym za pomocą prądu galwanicznego. (Spostrzeżenie to, łaskawie nam nadesłane, wkrótce ogłosimy. Red.) Następnie sekretarz (Dr. Osowicki) przedstawił zgromadzonym potrzebę ogólniejszego udziału lekarzy zamiejscowych w czynnościach i pracach sekcyi. Nakoniec po rozprawach nad tym przedmiotem postanowiono uważać „Przegląd lekarski“ za organ urzędowy Sekcyi i wezwać lekarzy w W. Ks. Poznańskiém, ażeby popierali to pismo. (*Dz. Pozn.*)

KORESPONDENCYA REDAKCYI i ADMINISTRACYI.

**Z powodu, że Ogłoszenia zachodzą na 7mą stronnicę, w jednym z następnych Nrów damy Dodatek nadzwyczajny do „Przeglądu.“**

**Wmu Dr. A. P. w Jaśle.** Dziękujemy za artykuł.

**Wmu Dr. K. w Złoczowie.** Odebraliśmy 4 złr. 60 c.; gdy jednak prenumerata roczna wynosi 6 zlr. 60 c., upraszamy jeszcze o nadesłanie 2 złr.

**Wmu Dr. F. R. w Rozwadowie.** Księgarni Krzyżanowskiego poleciliśmy, aby zadosyć uczyniła zleceniu Pańskiemu; w podobny sposób chętnie pośredniczyć będziemy w zakupnie książek przez naszych prenumeratorów.

**Wmu J. M. w Sokalu.** W przekazie nadesłanym zaszła omyłka: nie było można dojść, ile Szan. Kolega Administracyi przekazał, czy 3 złr. 75 c., czy 3 złr. 35 c. Poczta wypłaciła tę ostatnią summę; gdy zaś prenumerata półroczna wynosi 3 złr. 30 c., zatém ma WPan w kasie „Przeglądu lek.“ 5 c.

**Wmu Dr. H. R. w Brzeżanach.** Na zapytanie znajdzie WPan odpowiedź w przeszłym Nrze pod adresem Dra D. w T. Administracya obecnie nie ma na składzie krowianki, przesłanie więc polecono aptece p. Wiszniewskiego.

**Wmu Dr. J. w Brodach.** Prenumerata półroczna wynosi 3 złr. 30 c.; a zatém WPan ma w kasie „Przeg.“ kwotę 30 c. na rachunek II. półrocza.

**Wmu Dr. T. w Bohorodczanach.** Prenumerata wynosi 6 zł. 60 c., upraszamy więc o nadesłanie przy sposobności kwoty 30 c. Zechciéj WPan donieść, których numerów Mu brakuje; może będziemy mogli nadesłać takowe.

**W. Dr. G. w Kołomyi.** Odebraliśmy tylko 2 złr. 50 c. na rachunek prenumeraty I. półrocza.

**W. Dr. W. w Czortkowie.** Tow lek. krak. objęło z dniem 1 Stycznia 1874 r. wydawnictwo „Przeglądu lekars.“ na siebie i sprawy administracyjne załatwia jeden z członków komitetu redakcyjnego; — nadesłana więc nadwyżka w kwocie 4 złr. wręczoną zostałap. Tomaszewiczowi, poprzedniemu wydawcy „Przeglądu lek.“, jakotéż wyrażono mu życzenie Pańskie, co do przesyłki dzieł Darwina i Higieny Dr. Lutostańskiego.

**Równocześnie z niniejszym Nrem rozsyła się Nr. 52 „Przeglądu lek.“ z r. z., którego druk opóźnił się z powodu Świąt, tudzież mozolnego składania Spisu rzeczy i autorów.**

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

# OGŁOSZENIA.

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.